

**De:** Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

**Envoyé:** vendredi 31 décembre 2004 12:27

**À:** Piotr Dmochowski

**Objet:** 31.12.2004

Warszawa: piątek, 31 grudnia 2004

Co za szczęście: włączają chyba powoli ogrzewanie i ciepłą wodę. Wyłączyli przed trzema dniami rano (29 bm) i wprawdzie dogrzewałem kaloryferami olejowymi i klimatyzatorem, ale nie mogąc się wykapać, czułem się wręcz chory. Używając Twojej nomenklatury, skłonny byłem przyznać strukturze bytu i poznania cechę obiektywności.

Moje wątpliwości, a raczej pewność dotyczą tylko struktury poznania, jeśli posłużyć się Twoim nazewnictwem (nie znam terminologii filozoficznej). Stykając się z tym, co można nazwać obiektywnym i niejako zewnętrznym X (nie wiem czy słowo „byt” jest tu najwłaściwsze) budujemy sobie obraz tego czegoś – być może wszyscy identyczny, ale nie sposób tego dociec, poza obszarem codziennego wspólnego doświadczenia i obraz ten jest z konieczności symboliczny lub uproszczony lub niepełny, bo brak mi tu odpowiedniego słowa – tym niemniej jest to tylko obraz, a nie wiedza. Dla intersubiektywnego uporządkowania tego, co jak nam się wydaje rozumiemy, budujemy jakąś strukturę i ta struktura pomaga nam komunikować się z obrzeżem owego niepoznawalnego X. Nie jest to żadna nowość ani herezja, można to określić np. jako współczesny agnostycyzm ery komputerowej, nie przeczy w praktyce materializmowi, a określa jedynie to, że nie mamy pod nogami niewzruszonego fundamentu, lecz pomocnicze rusztowanie, być może nie opierające się na niczym.

Moje poprzednie uwagi nie dotyczyły jednak aż samej istoty poznania, lecz tego co określiłbym jako lęk metafizyczny w kontakcie z czymś co nas w tak nieprawdopodobnym stopniu przerasta, iż czujemy się niczym, oraz usiłowały wyjaśnić skąd bierze się mój pesymizm. Pocięchą nader wątpliwą byłoby bazowanie na niewzruszonym fundamencie, jeśli by wyjaśnienie odkładane było aż poza dany mi obszar – bo cóż mi z tego, że np. za 1000 lat „nauka” udowodni, że to co odległe wcale nie jest odległe, a to co wielkie jest mikroskopijne, że to nie wszechświat nas otacza, a my zamykamy w sobie wszechświat, a tylko nasze wyobrażenie przestrzeni było z gruntu fałszywe. W końcu są na ten temat rozmaite teorie. I tak dalej.

Nawiasem: Lubię mgłę i tajemnicę i nie przepadam za rozpruwaniem lalek, by udowodnić, że słowa mama i tata, oraz zamykanie i otwieranie oczu, to prosty mechanizm. Malowałem nawet księżyc w kształcie sierpa, za którym nie ukrywała się oświetlona z boku planeta. Wydaje mi się, że widzenie, niesie czasem więcej treści (nie informacji lecz treści) niż wiedza. W języku chińskim (podobno) chmura i smok mają tę samą nazwę. To co widzimy jest bogatsze i bardziej emocjonujące od tego co wiemy. I tym optymistycznym akcentem kończę, bo nareszcie zaczynają grać, więc wykapię się i wezmę do pracy.

Wesołego i szczęśliwego Nowego Roku życzy Wam

Zdzisław